DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 8/20 Lutego 1855 roku. № 48.

Jutro Popielec—Ś. Eleononory P.
Wschód słoń. o god. 7 min. 6. — Zachód o g. 5 m. 22.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia rady administracyjnej. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowany: Starszy pomocnik naczelnika pow. Lubelskiego, radca hon. Roman Dziewicki, p. o. naczelnika powiatu Krasnostawskiego. — W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowani: Sprawujący z delegacji obowiązki sędziego sądu krym. gub. Lubelskiej, ases. kol. Józef Nowicki, p. o. tegoż urzędu; spraw. z deleg. obow. podsędka sądu pokoju okr. Lubelskiego, asses. tryb., asses. kol. Augustyn Daniłowski, p. o. tegoż urzędu, i sprawujący z deleg. obow. podsędka sądu pokoju okręgu Zamojskiego Palemon Ziemięcki, p. o. tegoż urzędu. — Przeniesiesieni na własne żądanie: Ases. tryb. cyw. gub. Lubelskiej w Lublinie Erazm Karski, na p. o. ases. tryb. cyw. guber. Radomskiej w Radomiu, i ases. tryb. cyw. gub. Radomskiej w Radomiu Ign. Stawiński, na p. o. ases. tryb. cyw. gub. Lubelskiej w Lublinie. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowani: podrachmistrz wydz. wojskowego w rządzie gub. Warsz. Edmund Kręcki, p. o. rachmistrza tegoż wydziału; kancelista Wład. Biernacki, p. o. podrachmistrza tegoż wydz. w tymże rządzie gubernjalnym; kancelista rządu guber. Płockiego Juljan Kowalski, peł. o. rachmistrza w biurze naczelnika pow. Lipnowskiego; spadły z etatu rewizor komory celnej Praszka Ignacy Knichawiecki, p. o. burmistrza miasta Koniecpola w gub. Warszawskiej; były sekr. gimnazjum w Suwałkach Konstanty Kossakowski, p. o. burmistrza m. Dobrzynia nad Wisłą w gubernji Płockiej; kasjer m. Sompolna w gub. Warszawskiej Marceli Olszewski, p. o burmistrza tegoż miasta; kasjer m. Zambrowa w gub. Augustowskiej Wojciech Janczewski, p. o. burmistrza tegoż miasta, i kasjer m. Rypina w gub. Płockiej Antoni Jankowski, peł. o. burmistrza m. Lipna w tejże gubernji. — Przeniesieni dla dobra służby: Burmistrz m. Filipowa w gub. Augustowskiej Karol Polaczek, na p. o. burmistrza m. Simna w tejże gubernji; burmistrz m. Simna Jakób Koc, na p. o. burmistrza m. Filipowa, i burmistrz m. Dobrzynia nad Wisłą w gub. Płockiej Józef Żukowski, na p. o. burmistrza m. Bobrownik w gub. Lubelskiej. — Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Burmistrz miasta Sompolna w gub. Warszawskiej Gabryel Mężyński. — W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowani: pisarz sądu pol. popr. wydz. Kaliskiego Wincenty Puchalski, p. o. ases. tegoż sądu; podpisarz sądu pol. popraw. wydz. Kaliskiego, sekr. kol. Alexander Skowroński, p. o. pisarza teg. sądu; były sekretarz biura prokuratora królewskiego przy trybunale cywilnym w Siedlcach Tomasz Grzegorzewski, peł. ob. podpisarza sądu policji poprawczej wydziału Kaliskiego, i pisarz sądu policji poprawczej wydziału Bialskiego, sekretarz gubernjalny Antoni Przystański, p. o. asesora tegoż trybunału. (D. n.)

— Wyszedł numer 5ty Tygodnika lekarskiego i zawiera: Groer. Fistuła kiszkowa (fistula intestinalis). — E. Miłosz. Eclampsia parturientium (dalszy ciąg). — Natanson. Działanie katartyny. Kollodium żelaziste w róży. — Odenek. Natanson. Publiczne posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego. — Nowe dzieła.

— W dniu 11 stycznia r. b., zgasła z życia społecznego Jadwiga z Skotnickich Jana-Nepomucena Kłobukowskiego dziedzica wsi Wąwał w powiecie Włocławskim położonej, małżonka, Julji i Michała Jarosława Skotnickiego b. sędziego pokoju okręgu Kowalskiego, córka. Dobra córka, siostra, żona, matka, obywatelka, słodyczą charakteru, łagodnością, uprzejmością w obejściu ze wszystkiemi, roztropnością w pożyciu, wytrwałą cierpliwością w znoszeniu przeciwności, zjednała sobie miłość w domu i w sąsiedztwie, między krewnemi, między przyjaciołmi i znajomemi bliskiemi i dalszemi, w których ustach z sympatją wymawiane imie Jadzia na długo pozostanie miłem acz smutnem wspomnieniem. Wypadek śmierci zawczesnej, bo zaledwie w 30ej wiośnie nastąpionej, wycisnął bolesną łzę szczerego powszechnego żalu. Strapionemu mężowi zostawiła żal nieukojony i dwóch malutkich synków, których w ostatnich chwilach czułej jego pieczołowitości polecała. Obrzęd pogrzebowy odbytym został w dniu 13 t. m. przy licznem zebraniu obywatelstwa i ludu na cmentarzu kościoła parafialnego w Bielotarsku. Aniele dobroci módl się za nami. A. G.

* *Duklan Ochocki i jego pamiętniki.* — Dowiadujem się z korrespondencji p. Prusinowskiego ciekawej nowiny, która nas wielce ucieszyła i zastanowiła. Pamiętniki Ochockiego mają podobno wkrótce wyjść na widok publiczny. Jeżeli to prawda, ileż zasługi wydawcy będą mieli dla historji i dla literatury? Pamiętniki te mieliśmy tutaj w Warszawie w rękach naszych. Pamiętniki Och. do oczywistości dowodzą, że kraj nasz, że historja nasza mogą dostarczyć wątku do powieści historycznej, w której żywcem jednak będzie historja. Autor tych pamiętników dziś już nie żyjący, szlachcic wołyński, szukając chleba w młodych latach dostaje się do Łabunia na dwór wojewody Stępkowskiego, względem którego dotąd wiele miał uprzedzenia, zbliża się do wojewody, rozkochał się w nim na zabój i przez niego wchodzi w stosunki z wielą panami, wreszcie od Stanisława Augusta dostaje klucz szambelański. Ochocki żyje tedy na wielkim świecie; sam zacny i poczciwy ma wszystkie jego wady i zalety. Nie chce wziąć się do pracy, ale żyje z dnia na dzień, a żyje huczno i wesoło, pieniędzy zawsze po uszy, bo pan wojewoda zleca mu swoje sprawy na trybunale lubelskim, to tego to owego namawia z panów, żeby Ochockiemu sprawy swe powierzali. W Lublinie szambelan Stanisława Augusta nie jest bynajmniej mecenasem, ale pełnomocnikiem panów, z mecenasami nadrabia i pracuje. — Lubi żyć, nie skąpy, pieniądze garściami rozrzuca. Musi być bardzo przystojny, bo go bałamucą i psują kobiety: romanse ma ciągle, bez romansu nie stawi Ochocki ani kroku. Przecudowne stąd obrazy kreśli i Lublina i towarzystwa polskiego w owym czasie. Widzim tutaj i miasta i wsie, bo Ochocki odwiedza panów i szlachtę, pije z niemi i wesoło gwarzy. Widzim historyczne postaci, sławnego podskarbiego utracjusza, Prota Potockiego i innych, najwybitniejsza postać Stępkowskiego wojewody. Pan ten jest jakby drugim Monte-Christo; w trzech województwach południowych, wołyńskiem, podolskiem i kijowskiem, on wszystkiem trząsa, wszystkiem włada, król ma w nim ufność bez granic, wszyscy z Rusi wiedzą o tem obywatele i stąd wpływ Stępkowskiego. — Nic ciekawszego: przecudna książka. — Ochocki maluje tylko ostatnie chwile czasów Stanisława Augusta, ale jego rysunek wiele żywych barw obrazowi przydaje. Doprowadza opowiadanie swoje aż do ostatniej chwili życia swego, to jest prawie do roku 1837. Są i tam ciekawości, ale my piszem tutaj o historji Rplitej. — Autor nie umiał opowiadać, styl jego jakiś urywany, błędy języka częste. Nie można nawet drukować tych pamiętników aż je kto wprzód nie zredaguje i nie nada im pięknej formy jakiej warte. Redakcji podjąć się musi, ktoś znający epokę, możeby wtedy niejedno objaśnił zdarzenie w przypiskach, a większa połowa czytelników tej książce ubędzie jeżeli wydadzą pamiętniki w redakcji samego Ochockiego. Ależ redakcji podjąć się każdy powinien komu ją powierzą, bo praca sowicie się opłaci treścią.

JEŃCY ROSSYJSCY w KONSTANTYNOPOLU.

Po ogłoszonych drukiem wiadomościach prywatnych o naszych rodakach w Turcji w niewoli zostających, otrzymano także drogą nieurzędową wiadomości następujące: Siostry miłosierdzia opiekują się szczerze znajdującymi się w szpitalach francuskich Rosjanami rannymi. Rannym tym brak głównie bielizny, której dobre te niewiasty usiłują im dostarczać. Położenie jeńców w blokszyfach umieszczonych, gorsze jest od położenia tych, którzy w koszarach mieszkają; lecz tak jednych jak i drugich żywią dobrze; oszczędność jaka od wyżywienia pozostaje, naczelnicy francuscy obracają na kupienie dla jeńców rossyjskich tytoniu. Oficerowie zaopatrzeni zostali w ciepłą odzież. Anglicy nie pozwalają księdzu prawosławnemu odprawiać nabożeństwa w koszarach, w których umieszczono jeńców, lecz pozwalają mu odwiedzać chorych. Głównem cierpieniem jeńców jest tęsknota za stroną rodzinną, i choroba ta działa na niektórych z nich bardzo silnie. Powiadają że jeńcy

LIST

OD REDAKCJI DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wszak i Francuzi śmieją się obecnie z Szekspira którego Ducis tak wybornie przebrał w szaty francuzkiego stroju, że najbystrzejsze oko nie rozpozna teraz czy ów Makbet Szekspirowski nie jest utworem jakiego Kornelowskiego naśladowcy. A w Osińskiego tłumaczeniach weźcie naprzykład Alzyrę i Cyda i przekonajcie się czy Kornel z Wolterem nie są równi sobie zupełnie w obliczu prawa i desek teatralnych.

Taki był stan ówczesny teatru narodowego i chociaż przez wielu optymistów dawnych a nawet tegoczesnych uważany on był za kwitnący, trzeba przyznać że wiele mu jeszcze do tego brakło. Mieliśmy artystów wybornych i teraz nam ich nie brak, chociaż płeć żeńska nie dopisuje tak jak dawniéj, ale co do autorów to inna rzecz. Cóż nam pozostawiła po sobie ta cała plejada gienjalnych tragików, ludzi, skąd inąd bardzo uczciwych a nawet zdolnych rymotworców, ale mających takie wyobrażenie o potrzebach sceny polskiéj, jak Regnard o obyczajach polskich które opisywał. Jakież dzieło pomnikowe pozostało nam po nich. Kilkanaście tragedji nibyto historycznych, które jeszcze teraz jako tako służyć mogą na uczenie deklamacji i ćwiczenie pamięci młodego pokolenia, ale wkrótce zupełnie zapewne w krainie zapomnienia zaginą. Trzeba im jednak przyznać że zrobiły swoje, rozbudziły pewne zamiłowanie publiczności w teatrze — Wpływ ten nawet i zamiłowanie może były większe niżby się spodziewać można było, ale nam się na to nie użalać, nam co spotykamy w koło siebie tyle chłodu i obojętności, że aż słowo prawdy marznie nieraz na ustach i nie przejdzie na papier... chyba w rostworze wody dystylowanéj.

Ale podczas kiedy w teatrze narodowym starano się wszelkiemi siłami utworzyć naszą oryginalną tragedję historyczną, zawiązało się tutaj towarzystwo oddzielnych artystów, choć bez wprawy i nauki, ale z miłością do sztuki jak mówi jeden ze spółczesnych i w dobrze nam wszystkim znanéj salce towarzystwa dobroczynności założyli oni nowy teatrzyk, któremu nadali nazwę teatru rozmaitości, i postanowili przedstawiać na nim sztuki lżejszéj treści i drobniejszych rozmiarów.

Wiadomo że *le francais né malin créa le vaudeville*, chociaż jeden z autorów francuzkich utrzymywał że to nie francuzi wodewil, ale wodewil francuzów stworzył, bo prawdziwych francuzów zaledwie tylko w wodewilu zobaczyć można. Więc w on czas owe komedyjki, wodewile i wesołe sztuczki małych rozmiarów, w największém były zachowaniu u publiczności Paryskiéj. Grano je na kilku pomniejszych teatrach stolicy francuzkiéj, powtarzano na wszystkich teatrach prowincjonalnych i każden rok przysparzał żniwo kilkuset takich nowych drobnych sztuczek. I w Niemczech więcéj zbliżonych do nas, były teatra zupełnie osobne, gdzie odgrywano tego rodzaju sztuki, i śmiało o téj epoce rzec można, że była to epoka wodewilowa; lubiono śmiać się i bawić, a francuzkie koncepta na różne języki z mniejszą lub większą trafnością przełożone, krążyły po wszystkich deskach teatralnych całéj prawie Europy.

Głównym więc celem założenia teatru rozmaitości, było oswojenie publiczności ze sztukami tego rodzaju, nie mogły bowiem one miejsca znaleźć na deskach narodowego teatru, z którego nie zgadzały się powagą. A ponieważ każdy rodzaj przedstawień musi koniecznie znaleźć dla siebie swoją własną publiczność, i teatr rozmaitości znalazł wkrótce swoją, która zaczęła nader pilnie i licznie doń uczęszczać, więcéj nawet i chętniéj niż do narodowego teatru, gdzie jak się wyraził jeden z ówczesnych pisarzy, po każdém przedstawieniu nowéj poważnéj sztuki, widzowie:

przez Anglików wzięci, odwiezieni zostaną do Malty i Anglji. Władze Tureckie dawały poprzednio jeńcom żywność w naturze, bez żadnéj pieniężnéj zapomogi. Zapewniają, że Turcy ku ogólnemu zadowoleniu jeńców, zgodzili się dawać im część ich utrzymania w pieniądzach. *(Inwalid Ruski).*

Czytamy w *Journal de Francfort* z dnia 14go Lutego następną korespondencję:

Ktokolwiek od początku obecnego przesilenia bacznie uważał postęp polityki Zachodu i manewry prasy która jest jego organem, nie mógł nie postrzedz że taktyka przyjęta przez przeciwników Rossji, zasadza się głównie na wykazywaniu przez wykręcanie faktów, że Rossja chciała wojny i wywołała ją, że ona to coraz bardziéj zagraża spokojności Europy, odrzucając wszelkie usiłowania pojednawcze. Fakta dowodzące wprost przeciwnie, kolą w oczy; ale cóż to pomoże; wynalazczy duch polemiki stronnictw nigdy nie doznaje trudności w tłomaczeniu ich na swoją stronę. Aby tę taktykę dogodniejszą uczynić, przyjęto względem Rossji zupełnie odrębny sposób wykładania faktów i czynów politycznych, który nie może się stosować do innych państw. Jeśli ona odmawia zezwolenia na warunki pokoju hańbiące, krzyczą na jéj ambicję i ducha przewagi. Jeśli czyni jakie ustąpienia, przyjmuje rękojmie jakich wymagano od niéj w imieniu pokoju i równowagi Europejskiéj, wtedy nie dowierzają jéj szczerości. »To tylko, mówią, podstęp, zasadzka, dla zyskania czasu albo dla poróżnienia przeciwników:«

— Kiedy podniecają wszelkiemi przypuszczalnemi środkami ducha publicznego, kiedy odwołują się do wszystkich namiętności, kiedy wysilają się na wszelkie podstępy i obroty dyplomatyczne, żeby podburzyć Europę przeciw Rossji, to wszystko uważają za najnaturalniejsze, bo to ma być w interesie pokoju, ludzkości i cywilizacji. Ale jeśli Rossja z kolei i w interesie własnéj obrony, czyni odezwę do przywiązania i patryotyzmu swoich ludów, wtedy jest to z jéj strony atak przeciw niezawisłościom innych krajów. Koalizują się przeciw niéj, kombinują plany strategiczne, zgromadzają na jéj granicach coraz ogromniejsze massy wojsk, a kiedy Rossja w widocznym interesie swojéj obrony i utrzymaniu swego bytu, stósownie do rozpołożenia swoich wojsk przedsiębierze najkonieczniejsze środki aby odeprzéć najście na swoje terrytorjum, chwytają się tego aby dowieść światu że to ona jest napastnikiem, który chce zaczepiać i nachodzić innych.

Tak to scharakteryzowano zebranie wojsk w Królestwie Polskiem wywołane nieprzyjacielską i groźną postawą jednego państwa sąsiedniego, a co widocznie miało tylko charaktek obronny.

W tym to samym duchu sprawiedliwości, w najznakomitszych wpływem organach prasy angielskiéj, tłomaczono Manifest z dnia 14go grudnia, w którym Jego Cesarska Mość oświadczając uroczyście swoje spokojne zamiary i głosząc, że gotów jest podać rękę do wszelkiéj zaszczytnéj ugody, przygotowuje zarazem swoje ludy do nowych wysileń i nowych ofiar dla obrony ojczyzny, w przypadku gdyby znikły widoki bliskiego pokoju. Wiadomo jakie znaczenie nadała temu aktowi uroczystemu najsprawiedliwszéj obrony, prasa nieprzyjaźna Rossji, temu aktowi tak naturalnemu w chwili kiedy Rossja zagrożona jest koalicją i otoczona licznemi armjami gotowemi najść na jéj terrytorjum.

W ten sposób także zapewnie tłomaczyć będą i przekręcać świeży Ukaz tyczący się wypuszczenia w obieg biletów kredytowych na pokrycie kosztów wojennych. Kiedy Austrja zaciąga narodową pożyczkę na 1300 miljonów franków aby się przygotować do wojny, kiedy Francja zaciąga drugą już pożyczkę dla prowadzenia nowéj kampanji, na przeszło 2 miljardy i nakazuje pobór 140,000 ludzi do wojska, to wszystko uważane jest za zgodne zupełnie z pragnieniem osiągnienia pokoju słusznego i sprawiedliwego. Ale kiedy Rossja ze swojéj strony zmuszoną jest chwycić się nadzwyczajnych źródeł dla utrzymania wojny napastniczéj jaką jéj grożą, to co innego,—to jest dowodem że ona nie chce szczerze pokoju,—bo taka jest loika naszych przeciwników.

Czas wyda wyrok o tych manewrach dzisiejszéj polityki i bezstronna historja osądzi z któréj strony była dobra wiara i szczere życzenie pokoju.

(Journal de Francfort.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

— Pod napisem: Nocne pomysły *Timesa* względem Porty, *Neue Preussische Zeitung* zawiera następujący artykuł:

Korespondent londyńskiego *Timesa* pisze z Konstantynopola 29 stycznia co następuje: Cztery państwa które dziś stoją przeciw Rossji, mają każde swoje osobne interesa i zamiary, i chociażby każde istotnie pragnęło pokoju, każde jednak zwróciło oczy na różne drogi nowej epoki, która teraz musi wystąpić w uporządkowaniu kwestji wschodniej. Ze wszystkich tych narodów Turcy najwięcej mają skłonności do pokoju, bo wiedzą, że stan ich pogorsza się z każdym dniem, i że choćby każdy inny z przedłużenia wojny mógł odnieść jaką korzyść, oni tylko na tem cierpieć by musieli. Wezwanie o posłanie pełnomocnika do Wiednia, zostało przyjęte z zachwyceniem, i jeśliby żaden obcy wpływ nie kontrolował Porty, w takim razie mianowanoby człowieka, któryby starał się o pojednanie wszystkich stron. Ale największa odpowiedzialność spada na mocarstwa zachodnie, które mają nie tylko z obrotnym nieprzyjacielem, ale i ze sprzymierzeńcami do czynienia, z których jeden (Turcja) trwożnie usiłuje wymknąć się z pod nieznośnej opieki, a drugi (Austrja) stara się przywłaszczyć sobie charakter potężnego pośrednika i przez to ugruntować sobie wpływ skutkiem którego w przyszłości ta zachodnie jak i wschodnie mocarstwa musiałyby je nadskakiwać. Nie wiele trzeba znać lud Turcji, aby z pewnością powiedziéć, że prędko mogący być w tej chwili zawartym pokój, dla Anglji byłby bardzo niebezpiecznym. Jeszcześmy nie ugięli Rossji i pokój przy którymby Sebastopol pozostał nietkniętym, byłby zwycięztwem dla nieprzyjaciela, chociażby liczba statków rossyjskich została ograniczoną. Kampanja Krymska wskazana jest światu jako wielki proces o potęgę między Rossją i Zachodem, i ludy wschodu tak samo ją także pojmują. Z rozmaitych ataków jakie probowano, ten jeden został w wykonanie wprowadzony i oczy całego świata mahometańskiego od Bośnji aż do morz chińskich, zwrócone są na jego rezultat. Również chrześcjanie w Turcji czekają niecierpliwie na zwycięztwo; jeśli nie zdobędziemy Sebastopola, wtedy wschód zostanie przez to utwierdzony w swojej dawnej instynktowej wierze, że jakakolwiek mogłaby być potęga innych mocarstw i ogrom ich srodków działalności, zawsze jednak Cesarz Rossyjski jest potentatem którego siła jest niezwalczona i którego gwiazda zawsze szczęściem błyszczy. Każdy dzień przedłużenia walki, okazuje osłabienie niezawisłéj działalności Porty i panowania nad nią obcéj woli sprzymierzeńców. Dla bespieczeństwa Europy i dla ostatecznego rozwiązania wielkiéj kwestji, koniecznem jest, aby w Turcji wpływ zachodu ciągle wzrastał. Nie pora teraz zrzekania się pozycji, która tak różnorodnemi ofiarami okupioną została. W tém jest główny powód niejedności zdania między nami, a sprzymierzeńcem którym się opiekujemy.

Skoro bespośrednie niebespieczeństwo od strony Rossji jużby przeminęło, wszelka inna dążność w Turcji usuniętą byłaby przez pragnienie *pozbycia się nas*. Najokropniejszym obrazem który mahometanom ciągle stoi przed oczyma, jest wzniesienie chrześcjan do równości z niemi.

Sądzą oni że zachód domagać się tego będzie i że obecność dwóch armji w ich kraju, nie pozostawi im innego wyboru. Naturalnie że tutejsza (w Konstantynopolu) tak zwana rossyjska partja, coraz bardziéj wzrasta. Większa część najbogatszych Turków jest bezdzietną, dla tego myślą oni tylko o osobistem bespieczeństwie i mniemają, że opieka rossyjska jeszcze przez jakie lat dwadzieścia pozostawi ich w spokojności, kiedy tymczasem reformujący i cywilizujący zachód zniszczyłby system, wśród którego oni czują się zupełnie szczęśliwemi. Tym sposobem oni zatem spodziewają się miéć w Cesarzu Rossyjskim protektora niezawisłości Turcji. (To mówi *Times!*)

Ale Cesarz Mikołaj nie utraci także swego wpływu na chrześcjan wschodnich. Przychylność wschodniego kościoła dla niego, jako jego naczelnika, nie jest opartą na rozsądku, jest ona jakby uległością exaltowanéj kochanki *(a doting mistres)*. Cesarz nie stracił ani jednego ze swoich greckich stronników przez oświadczenie, że nie pozwoliłby na zaprowadzenie jakiegokolwiek chrześcjańskiego panowania w Konstantynopolu.... Nieszczęśliwa to okoliczność, że Anglja i Francja nie usiłowały zjednać sobie jednę z ras zamieszkujących w Turcji. Z wielką pompą *cywilizacji* przybyły tu one aby *mieczem* uporządkować interesa; dla tego równie muzułmanie jak rajahy są przeciw nim oburzeni.... Każdy kto ma na oku przyszłość Turcji, i kto ma to pojęcie że wojna z Rossją jest tylko drugorzędnym przedmiotem, w porównaniu z zaprowadzeniem trwałego i szczęśliwego stanu socjalnego w państwie Ottomańskiem, musi być niepokojonym, widząc, że cała kwestja politycznych i materjalnych ulepszeń, wśród zawichrzeń wojennych zapomnianą została i że prócz tego, po teraźniejszym rządzie nigdy nie można się niczego na téj drodze spodziewać.... Zapewne po ukończeniu wojny, Anglików nic więcéj interesować nie będzie, jak tylko uspo-

---

„Wielbili górny polot, dobór szczytnych myśli.
Klaskali i klaskali, drugi raz nie przyszli.“

A na teatr rozmaitości przychodzili i drugi, i trzeci, i piąty i dziesiąty raz, bo każdy lubił się bawić, bo nie potrzeba było się silić na zrozumienie owych patetycznych tyrad i szczytnych porównań, bo..... było tak jak i jest obecnie, ani na jotę gust publiczności nie zmienił się prawie od owego czasu, i niech tylko wielkiemi literami na afiszach narożnych zaczérnieje „Icek Zapieczętowany“ albo „Młynarz i Kominiarz“ można być pewnym, że na wieczorne przedstawienie biletów zabraknie w kassie, kiedy tymczasem na niejednéj chwalonéj i cenionéj poważnéj sztuce, widać pustki na drugiém przedstawieniu.

Istniała tu podówczas pewna koterja młodych ludzi kończących wykształcenie w Aleksandrowskim uniwersytecie, a słynnych już pomiędzy innymi miłością literatury i znakomitemi zdolnościami. Oni tedy stanowiąc opozycję przeciw zdaniom w owczesnéj krytyce Warszawskiéj panującym, i nie uznając wcale gienjalności owych klassycznych tragedji o których wspomniałem, postanowili wszelkiemi siłami wspierać teatr rozmaitości i wpływać na wzrost jego. Zaczęli tedy pisywać rozmaite oryginalne ludowe i miejskie sztuczki na wzór wyżéj wspomnianych francuzkich i niemieckich. Były to drobnostki nie warte może nawet zastanowienia i rozbioru, w tem jednak godne uwagi, że autorowie w nich zawsze własne wprowadzali typy. Nie było tam żadnéj prawie intrygi, żadnego porządnego rozwinięcia sztuki, byle kilka dowcipów tam i owdzie powtykanych, byle gładko przypadająca do ucha piosenka, byle jaki typ dobrze znany a sportretowany jako tako, a już komedyjka szła na świat i podobała się, i powtarzano ją, i autorzy pisali coraz lepiéj, i aktorzy się wprawiali, i teatrzyk wzrastał ciągle. Kto wie, może by to wszystko mogło się było w co porządnego przerodzić, ale niestety okoliczności nie pozwoliły na to. Jeden jednakże z tych młodych autorów nie porzucił i nadal karjery dramatycznéj, owszem dojrzalszy talent jego nowe przybrał dążności, wyżéj sięgać zaczął. Tym autorem był Dominik Magnuszewski. Komedja jego wierszem, większych rozmiarów i wyższego polotu pod napisem: „Rozbójnik salonowy“ któréj piérwszy akt drukowany był w Bibliotece Warszawskiéj, znamionuje niezaprzeczony talent dramatyczny. Wiele tam, bardzo wiele napotykamy niedostatków a mianowicie przesady w obrazowaniu, zwłaszcza głównego charakteru samegoż rozbójnika salonowego, ale stosunkowo jest to jedna z lepszych komedji u nas, i szkoda, wielka szkoda, że śmierć przedwczesna nie dozwoliła autorowi daléj postępować tą drogą. Mniéj był szczęśliwy Magnuszewski w drammie, chciał bowiem odżywić drammę, która od czasów niezdarnych prób Molskiego w zupełném prawie zaniedbaniu leżała u nas. Jego „Kobiéta w trzech przemianach“ mieści w sobie Barbarę Radziwiłównę, obraz dramatyczny który Magnuszewski skreślił podług zasad jakie utworzył sobie w dramatycznéj sztuce u nas, a które co do głównego wątku zgadzały się może z pojęciem jakie mamy obecnie o dobrym oryginalnym historycznym dramacie. Ale młody autor jak zwykle młody, chcąc za dobrze zrobić, przesadził tylko i zrobił z Barbary Radziwiłównéj coś niepodobnego wcale do dramatu, niepraktycznego dla sceny. Widać jednak że sumiennie pracował, że nie marnował bezowocnie głębokich swoich studjów historycznych, bo nam Barbarę i Augusta przedstawił takimi, jakimi ich potém odkryły przed nami znakomite badania nowoczesne. Pojął że nie można z ostatniego z Jagiellonów robić Tytusa, a z żony Gastolda Bereniki, że to jest grzechem przeciwko prawdzie, i że wielką bierze na siebie odpowiedzialność ten, który tym sposobem nieświadomych w błąd wprowadza. *Rien n'est beau que le vrai*, powiedział jeden z tak nazwanych klassyków, a jednak dla czegóż pomimo tego, klassycy tak się rzadko owéj prawdy trzymali? Magnuszewski zapragnął odtworzyć obraz Polski w XVI wieku i ówczesnego życia przodków naszych w całéj historycznéj wierności. Ośmielony

sobienie tych okolic do korzystnego użycia kapitałów, ale do tego brak im jeszcze zupełnie szczegółowéj znajomości kraju.«

Neue Preussische Zeitung dodaje:

Łaskawy czytelniku! To wszystko nie mówiła *Neue Preussische Zeitung* o której każdy liberalny człowiek w Europie wie, że ona jest rossyjską ale *Times* najwygadańszy dziennik staréj Anglji, jedna z potencji których to nie jest winą, że Rossja w upłynionym roku jeszcze nie została zniszczoną. Pokazuje się z tego wszystkiego, że *Times* i jego przyjaciele nie bardzo zajmują się dobrem Turcji. I któżby temu uwierzył? (*Neue Preus. Zeitung*).

— Czytamy w *Bombay Times* z 16 stycznia:

Dzieje Indji w ostatnich dwóch tygodniach są pełne zajęcia. Stoczoną była bitwa w Bunder-Abbas, między Arabami i Persami. Ci ostatni zwyciężyli. Było ich 12,000 jezdców, z 6ciu armatami i 2ma moździerzami. Zbombardowali Bunder-Abbas przez dwa dni; trzeciego, załoga z 17,000 ludzi złożona, zrobiła wycieczkę. Bitwa kilka godzin trwała. Arabowie przyciśnięci liczbą, uciekli pod zasłonę wojennego okrętu, należącego do Imana Maskaty. Arabowie stracili 1,400 ludzi, a Persowie 4,000. Nowa bitwa jeszcze nastąpi. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 15go lutego:

Times niepokoi się co do tego, że wydział wojny w nowym gabinecie angielskim powierzono lordowi Panmure. Powiada, że szlachetny lord podlega napadom pedogry, co mu pracować nie dozwala, oprócz tego wcale nie sprzyja reformie, tak obecnie koniecznéj w armji. Mianowanie p. Layard, jako podsekretarza wojny, zaradziło w części, zdaniem *Timesa*, téj niedostateczności i temu brakowi dobréj woli. Zapewnia jednak, że p. Layard został odsunięty i zastąpiony przez p. J. Peel, z powodu zanadto radykalnych wyobrażeń. *Times* żali się prócz tego, że sir J. Graham zostaje na czele admiralicji, chociaż jest ciągle bardzo chory; że mianowano dowódcą armji irlandzkiéj starca ośmdziesięcio-letniego, lorda Seaton; że oddano dowództwo dywizji w Krymie lordowi Rokeby, który jest głuchym, i nareszcie że mianowano komendantem w Bałakławie admirała Boxer, uznanego niedostatecznym w Konstantynopolu. Jeżeli tak się zaczyna krytyka pierwszych kroków gabinetu lorda Palmerston, lękać się trzeba żeby formalna opozycja rychléj nie nastała niżeli się spodziewają.

(*Indépendance Belge*).

— Z Malty piszą pod dniem 7go lutego: Otrzymaliśmy tu listy z Bałakławy z dnia 27go stycznia: Oficerowie angielscy do nas piszący, nie ukrywają wcale że ich armja wiele ucierpiała i że do téj pory ciężkie trudy znosić musi. »Obozujemy ciągle pod namiotami, pisze pewien oficer gwardji, niespodziewamy się lepszego schronienia aż chyba po wzięciu Sebastopola. Trzeba wam wiedzieć, że sławne baraki z drzewa i żelaza, któremi nas tak darzono, nie przyszły jeszcze i nie przybędą zapewne nigdy. Mężni nasi żołnierze zawsze gotowi są wypełnić swój obowiązek, ale wiadomo wam, że ich szeregi bardzo przerzedzonemi zostały strzałami rossyjskiemi a zwłaszcza chorobami. Pułk 93ci górali szkockich do tak małéj liczby został sprowadzony, że odpłynie do Konstantynopola, gdzie ma złożyć swój sztandar.« Z porównania tych wszystkich korespondencji pokazuje się, że siła armji angielskiéj w końcu stycznia, nie wynosiła jak 15,000 ludzi.

List w *Nouvelliste* Marsylskim podaje następne szczegóły o pułku 93cim górali, o którym wyżéj wspomniano: W Konstantynopolu wypadek ten rozmaicie tłómaczony, wielkie zrobił wrażenie. Wieść się rozeszła, że jeden z pułków angielskich złożył swój sztandar i już niepokojące komentarze krążyć zaczęły. Fakt zdaje się prawdziwy; pułk jeden (niewiadomo z pewnością czy to jest 93ci górali), który był w Eupatorji, tak został zmniejszony chorobami, iż nie było ani hierarchi, ani kadrów. W tym stanie nie mógł już bronić sztandaru; uważał więc za stosowne złożyć sztandar, dopóki się nie zreorganizuje za pomocą rekrutów przybyć mających z Anglji i w tym celu sztandar złożył w Konstantynopolu. Ten to smutny wypadek nowiniarze pochwycili, a łatwowierność publiczna skrzywiła. (*Independ. Belge.*)

Londyn 14 Lutego. Mówiono już wielokrotnie o głębokiem niezadowoleniu kraju z powodu ostatnich wypadków. Duma narodowa boleśnie została obrażoną klęskami Anglji w Krymie, kraj te niepowodzenia przypisuje tylko tym, którzy nim rządzili od lat dwudziestu czterech, nie było wielkich agitacji w kraju, a nie brakuie ludzi ambitnych, gotowych spekulować na żądzę reform. Jak zawsze pierwszy podmuch burzy wyszedł od *Timesa*, który dziś ogłosił gwałtowny artykuł przeciw arystokracji. W każdym innym kraju uważanoby ten artykuł za rewolucyjny, i nieby nie było dziwnego, gdybyśmy niezadługo mieli tu straszliwą agitację przeciw przywilejom szlachty. Artykuł *Timesa* dąży do wywołania meetingów w tym duchu; jest on echem demokratycznych zachceń ludu dumnego swą przeszłością, ale poniżonego rozczarowaniami dzisiejszemi. Parlament zbiera się w piątek; rozstrzygnie się wówczas kwestja, czy pan Roebuck wytrwa w swojém żądaniu. Budżet marynarki będzie głównym przedmiotem rozpraw. Bil o stemplu dziennikarskim także stoi na porządku dziennym, ale wątpić należy, by się nim zajmowano.

Times wczorajszy ogłasza o stanie Anglji artykuł następny: W życiu ludzkiém zdarzają się chwile, w których pokonany słabością fizyczną, zbłąkany jaką żywą namiętnością, lub uniesiony jaką ulubioną myślą, zdaje się nie zważać na bieg swego losu, ani słabnąć w założeniu, popadnie w bezwładność, gnuśność, ospałość. Takiém jest położenie kraju naszego od zaprowadzenia wolnego handlu w 1846 roku. Zagłębiona w powiększaniu swego bogactwa materjalnego, dumna przewagą zyskaną handlowi za pośrednictwem wielkiej zasady, szczęśliwa, że pauperyzm się zmniejszył a praca rozwinęła, Anglja zanadto była zadowoloną z tego co było, zanadto mało pamiętała o tem co być powinno.

Rewolucje z 1848, zbrodnie, nędza, szaleństwa, przez nie sprowadzone, wywołały reakcję przeciw ideom i sympatjom liberalnym, dążenie do przyjęcia bez rozbioru wszystkich rządów. Wybory z 1852 były walką o zasadę już potępioną i upadłą; naród myślał tylko o wzmocnieniu przyjaciół wolnego handlu. Rozmaite okoliczności sprawiły, że nigdy od czasu bilu reformy rodziny arystokratyczne nie były tak potężnemi pod względem patronatu po miastach jak w 1854. Prowadziły one nasze sprawy od lat wielu bez wielkiej krzywdy, radzi byliśmy, zostawując im jako monopol polityki pole.

Ale wojna zawsze była nowatorską bez litości, zniszczeniem wszystkich przyjętych zwyczajem zasad, burzycielką lig i koterji. Doświadczenie ostatnich dwóch miesięcy obudziło Anglją z jej marzeń o bogactwie i pomyślności, z jej próżności tradycyjnych co do czynów dzielności na morzu i lądzie, z przypuszczenia, że ludzie piastujący wysokie godności, pełniący wielkie obowiązki, posiadali zdolności dostateczne do kierowania sprawami kraju w trudnych chwilach oczy same otwarły się i widzim, że jesteśmy nadzy. Potrzeba nam talentu, a nam dają wielkie rodziny, tytuły i herby. Zimny cień arystokracji wszystko pokrywa, nic bez niej nie wzrasta z wyjątkiem tylko pączków samego drzewa. Aż do połowy listopada r. z. kraj myślał, że posiada armje, jenerałów, mężów stanu odpowiadających swym obowiązkom, a do połowy lutego, mniej jak w trzy miesiące wszystko się zmieniło, a raczej minęło. Budzimy się ze snu nadziei, pomyślności, tryumfów, by ujrzyć dzień klęsk i rozpaczy.

Jenerałowie nasi są gorzej jak bezużytecznemi, ministrowie nasi są gorzej jak nieudolnemi, departamenta nasze przywalone ciężarem głupoty i rutyny; nie spotykamy nigdzie na urzędach ludzi, którzyby do nich powołanemi być winni.

Wszystko prowadzono nie do uwierzenia źle, a jednak żaden człowiek odwołanym nie został, a po tygodniu bezkrólewia rząd został odbudowany i wzmocniony dymisją trzech naczelników i wyniesieniem jednego z nich, który co najmniej był równie winnym jak owi wyłączeni.

Lud angielski pozostał spokojnym w tem położeniu. Opłakał umarłych, którzy żałobę ponieśli w każdą rodzinę. Widział niepodobne do uwierzenia, niepodobne do wytłomaczenia powikłanie i głupotę, które kierowały każdą gałęzią służby publicznej, wprowadzając w wykonanie niedorzeczności, jakich żadna imaginacja zamierzyćby nie mogła, ściągając nędze jakich powtórzyćby nie śmiały najbardziej przerażające proroctwa. Zadługie milczenie ludu dla wielu myślących ludzi, jest przedmiotem podziwienia. Lud pojmuje, cierpi, ale zostaje obojętnym widzem tego systemu niweczącego jego najdroższe interesa, najpiękniejsze nadzieje. Może ma nadzieje, że wszystko lepsze, pójdzie za powrotem parlamentu. Może był rad, że prasa odbiła jego uczucia.

Cokolwiekbądź powód tego milczenia nie istnieje, spodziewać się należy wybuchu opinji publicznéj od jednego krańca kraju do drugiego, opinji, które na mocy klasy rządzącéj że cierpliwość kraju wyczerpała się, że konieczność rozszerzenia szranków władzy doszła do szczytu. Meeting pełen zapału w mieście Derby otworzył drogę, inne miasta Anglji pójdą za tym przykładem, kraj domaga się praktycznego męża stanu, wynalazcy swobodnéj drogi dla zasługi; chce nakoniec powierzyć swe zasoby zdolnym dłoniom kiedy ministrowie robią co mogą, by najważniejsze urzędy w państwie zapełniono ludźmi stanu najniezdolniej-

---

próbą „Urszuli Meyeryn,“ powiastki która mu się dość szczęśliwie udała i dwóch czy trzech innych utworków w tymże rodzaju, w pismach Lwowskich drukowanych, chciał zachować nie tylko tło wiekowe, ale i język, sposób wyrażania się, wszystko. Skutek zawiódł jego oczekiwania. W tém niewolniczém naśladownictwie kronikarzy naszych widać przymus i krępowanie własnego talentu; język staje się niezrozumiałym, rubasznym, nieprzystępnym dla ogółu, i niepodobieństwem jest zupełném, żeby podobny utwór mógł być kiedykolwiek na scenie przedstawiony. Postacie które wyprowadza na scenę, zbyt rażące nagością historyczną a nie obrobione estetycznie, prowadzenie sztuki szekspirowskie, przeskakujące z miejsca na miejsca, z sytuacyi w sytuację, co dobre było w dzieciństwie odradzania się sztuki, kiedy tabliczka zawieszona na drągu oznajmiała widzom napisem na niéj umieszczonym iż rzecz się tu albo tu dzieje, ale przy teraźniejszych wymaganiach nie uchodzi. Zarzucano mu że odarł Barbarę z całego uroku rzuconego na tę poetyczną postać z dziejów naszych, miał słuszność jako historyk, nie miał jéj jako poeta dramatyczny, bo trzeba było coś koniecznie i dla sympatji czytelników i widzów zostawić. Opis włoskiego dworu Bony i zachowania się królewicza na nim najwierniejszy, a jednak pewną odrazę wzbudza w czytelniku, bo instynktownie on czuje, że autor zbyt rażących farb użył, i mógł nie mijając się z prawdą, mniéj się bawić w nadużycia poetyczne Wiktora Hugo. — Scena proroczego przekleństwa Gastolda napisana z wielką siłą i energją, jest ozdobą sztuki, a jednak razi w niéj archaizm, razi w niéj rubaszność, razi nieprzyzwoitość sytuacji. W ogóle Barbara żona Gastoldowa jest rudis indigestaque moles dobrego dramatu, w każdym razie jednak widać tam zboczenia wielkiego talentu, który gdyby daléj na téj drodze mógł postępować, byłby zapewne daleko zaszedł i położył w literaturze naszéj węgielny kamień dobrego historycznego dramatu. Szkoda, menagrodzona szkoda dla literatury i sceny naszéj, że nieuleczona słabość tak przedwcześnie przecięła wątek życia Magnuszewskiego.

A teraz zwracam się do tego, którego nazwisko błyszczy pierwszorzędną gwiazdą w dramatycznéj naszéj literaturze, który umilknąwszy od lat kilku, napróżno czeka na godnego siebie następcę, którego dramatycznych utworów każda scena Europejska mogłaby nam pozazdrościć; chcę mówić o Fredrze.

Jeżeli Zabłocki stworzył prawdziwą polską komedję, Aleksander Hrabia Fredro doprowadził ją do tak wysokiego stanowiska, że już punkt porównania staje się nader niebezpiecznym dla próbujących po nim sił swoich na tém polu. Obdarzony od natury wysoką zdolnością poetyczną, a przytém swobodnym i giętkim dowcipem, umiał językowi polskiemu w komedjach swoich taką nadać giętkość, że wydałaby się nam ona nie do uwierzenia, gdybyśmy przekonywających dowodów nie mieli przed oczami. Wiersz u niego tak gładki i piękny, że gdy słyszymy na scenie rymowane komedje jego, samo przez się rozwiązuje się pytanie (które już nawet przestało być wątpliwem) czy komedję właściwiéj i lepiéj pisać jest wierszem czy prozą. Powiedzą na to że nie każdy ma talent wierszowania Fredry, to też ja nie utrzymuję wcale, żeby każdy powinien pisać komedje, a ten który niéma talentu, niechaj nie rwie się do zadania które przechodzi obręb jego zdolności. Zaprawdę, pomiędzy kilkunastoma komedjami Fredra, komedjami tak różniącemi się pomiędzy sobą sposobem obrobienia, rodzajem a nawet dążnością, żadnéj nie znajdujemy takiéj, którąby uważać można za niegodną pióra tego tak wysoko utalentowanego autora. Fredro nawet w farsach jest nieporównany. Jemu uchodzi nawet to, za co inny ściągnął by na siebie naganę całéj publiczności; jemu wolno wszystko powiedziéć, bo on wszystko powiedziéć umié, nawet dwuznaczniki które są tylko przystępne w komedjach niższego rzędu, u Fredry nie rażą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szemi, mając na uwadze tylko urodzenie, majątek lub stosunki, słowem wszystko, zasługi wyjąwszy, kiedy przyjaciele młodych mężów stanu starają się o ich wywyższenie, lud angielski głęboko nad tem wszystkiem rozmyśliwa i wyprowadza wnioski wcale niekorzystne dla trwałości klas nami rządzących. Urzęda i honory zrobiliśmy monopolem kilku rodzin wielkich. Przystaliśmy na to, by żyć w własnym kraju, obcy rządom jego, wyłącznie od obrobienia jego vetów, pod warunkiem, że duma narodowa szanowaną będzie i ze nasz interes w wielkiej rodzinie ludów ocalonym będzie. Tego to nie zdołała nam dać nasza arystokracja, dlatego spodziewamy się, że lud angielski zażąda; bez myśli niwelacji dzikiéj i teorycznéj, bez nienawiści ni ducha zazdrości, reformy praktycznéj, położenia końca systematowi wyłączającemu od rządu zasługę plebejuszowską, wstąpienia do urzędów w armji, w administracji, radach, ludzi, którzy mogą najwięcéj oddać usług krajowi. Życzymy wszelkiéj pomyślności temu ruchowi. Smutny obowiązek na nas przyszedł badania bliżéj jak ktokolwiek prowadzenia wojny i bez wachania się oświadczamy, że bez zupełnéj zmiany systematu, bez planu dającego urzęda zasłudze, bez poruszenia zupełnego roszczeń bogactwa, rodziny i interesu na korzyść tego wyższego szlachectwa, jakie Bóg wypiętnował na czele każdego wyższego człowieka, naprózno będziem prowadzić walkę dzisiejszą, lepiéj przyjąć jakiebądź warunki, chociażby najbardziéj poniżające bo żadne poniżenie od nieprzyjaciela nie zdoła przewyższyć poniżenia jakie na nas wkłada, własna nasza służebność i płaszczenie się.

Morning Chronicle bardzo gwałtownie powstaje przeciw agitacji *rewolucyjnéj* jaką *Times* chce w Anglji szerzyć w czasie tak krytycznym. Powstaje na przypuszczenie *plebejuszów* do rządu, dowodziani, że w Anglji niema ani *plebejuszów* ani arystokratów że niema *plebejuszów* zdolnych zastąpić w zaufaniu kraju ludzi takich jak margrabia Lansdowne hrabia, Grey, Lord Palmarston, Lord John Russel i t. p. i dowodzi, że niema żołnierza *plebejuszowskiego* waleczniejszego jak Lord Cardigan. (*Indep. Belge*).

A U S T R J A.

Tryest 12 Lutego. Według wiadomości z Bombay z 16 stycz., powstanie wybuchło w Kabulu, a Persja zabierała się do interwencji.—Inne powstanie wybuchło w Kandahar; powstańcy uznali wnet władztwo Persji. — Korpus 12,000 Persów oblęgał cytadellę Bunder-Abbas na ziemi Imana Maskaty. Mordercze bitwy zostały stoczone, ale cytadella ciągle się opiera pod wodzą rodzonego syna Imana. (*Indepen. Belge.*)

F R A N C J A.

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 13go lutego. Niepokój jakiś nieokreślony więcej czasami ciąży na umysły niż wiadomość o rzeczywistém nieszczęściu; wzmaga się ona właśnie i szerzy w Paryżu. Położenie od dni ostatnich nie zmieniło się; jeżeli nie ma wielkiej nadziei aby się powiodły wielkie układy rozpoczęte, nie ma też powodów do obawy aby spełzły na niczem; z widowni wojny nie ma żadnej ważniejszej wiadomości, wszystko wszędzie pozostaje w tym samym stanie, a jednakowoż w powietrzu unoszą się zastraszające wieści. Pogłoski wszelakiej natury biegają, krzyżują się, mnożą, łatwo przyjmowane z powodu moralnego usposobienia w jakiém znajdują publiczność, potem prostowane, zbijane, zacierane innemi, które po nich nastają również bez podstawy rzeczywistej.

Wieści te o klęskach sprzymierzonych, o rokoszach w ich szeregach, o klęskach Turków w Eupatorji i tym podobne, krążą od kilku dni po Paryżu, choć nic ich nie potwierdza i choć nie ma żadnej wiadomości coby im za pozór lub przyczynę służyć mogła. Pomimo tego zakłócały one wczoraj giełdę Paryzką; nawet za Kanał przeszły i ciążyły na giełdę Londyńską która także z obniżeniem zamknęła się.

Z pomiędzy szerzonych wieści, jedna szczególniej trwale się utrzymuje i ta jest o odwołaniu jenerała Canrobert. Ciągle jej zaprzeczają; ale właśnie z tego zaprzeczenia wnoszą, że się sprawdzi. Jedni mówią że go zastąpi jenerał Pelissier, drudzy że marszałek Francji na jego miejsce jest naznaczony.— Mówią o jakichś ruchach tajnych stowarzyszeń; od kilku dni aresztowania mają mieć miejsce w Paryżu: fakta te całkiem niewiadome są ludności, która dla zatrudnień zupełnie jest daleką od zamieszek wewnętrznych.

(*Independance Belge*).

N I E M C Y.

Frankfort n. M. 1 Lutego. Komitet wojskowy w tutejszym Sejmie Związkowym, odrzucił propozycję przedstawioną imieniem Austrji przez prezydującego posła pana Prokesz Osten, w przedmiocie natychmiastowej mobilizacji połowy kontyngensów niemieckich i wybrania naczelnego wodza tej armji związkowej. Bawarja, Wirtemberg, Saxonja i oba księstwa Meklenburskie (Schwerin i Strelitz), oświadczyły się przeciw tej propozycji. inne głosy nawet przychylne Austrji. żądały rozmaitych zmian w tej propozycji. Skutkiem tego reprezentant Austrji cofnął tę propozycję. Następnie Prussy zaproponowały prawdziwą drogę, to jest, żeby główne kontyngensy zostały postawione w gotowości do wojny (Kriegsbereitschaft), tak, żeby mogły wyruszyć w pochód w pietnaście dni po otrzymaniu zawiadomienia, co też jednogłośnie przyjęto. Komisja wojskowa w sejmie otrzymała polecenie przedstawienia jak najspieszniej raportu w tym duchu, to jest, żeby główne kontyngensy były w pogotowiu. Raport ten ma być ile możności przyspieszony. żeby Sejm związkowy mógł zająć się zaraz tym ważnymprzedmiotem.

Według *Frankfurter Post Zeitung.* kompromis ten nie pochodzi od Pruss, ale od Bawarji, i Prussy tylko przystąpiły do niego, co też uczyniły inne państwa niemieckie i Austrja także.

— Poseł hannowerski przy Sejmie Związkowym niemieckim hrabia Kielmansegge, wyjechał do Hanoweru w skutku polecenia otrzymanego od swego rządu.

— Piszą z Berlina, że tymczasowy poseł austrjacki przy dworze pruskim, hrabia Esterhazy, wyjechał do Wiednia zaraz po otrzymaniu wiadomości o odrzuceniu przez komitet wojenny Sejmu niemieckiego, propozycji podanej przez rząd austrjacki w przedmiocie mobilizacji armji niemieckiéj.

(*Journal de St. Petersbourg*).

P R U S S Y.

Poznań 15 Lutego. Po ogromnych suchych mrozach nastąpiła wczoraj zamieć śniegowa, nie tak silna od rana, ale ku wieczorowi coraz bardziej wzmagająca się, przez noc usypała na ulicach śnieżne zaspy przez które trudno przejść, a nawet sankom i pojazdom przebywać. Dziś z rana na wszystkich ulicach pracują szuflami i otwierają w śniegu komunikacje. Widzieliśmy nawet mnóstwo ludzi spieszących ze szuflami za miasto zapewnie dla otworzenia komunikacji. Widząc te piętrzące się massy śniegu po ulicach, wystawim sobie łatwo co się dziać musi po drogach zwyczajnych, zwirowych i kolejach żelaznych. Dziś nie nadeszły żadne niemieckie i francuskie gazety, jedne tylko warszawskie rąk naszych doszły. Pociąg berliński gdzieś utknął w drodze, zostajemy więc bez żadnych wiadomości. Za to pozostaje nam czas do namysłu, co to będzie gdy pękną lody, gdy te massy śniegu zaczną topnieć. Woda w Warcie i tak wielka, dochodzi bowiem do 10 stóp, co na tę porę rzeczą niesłychaną.

Poznań 16 Lutego. (Po południu godzina 1sza). W tej chwili otrzymujemy następujące doniesienia z kolei żelaznej poznańsko-berlińskiej:

Zamieć śniegowa panująca od 14 b. m. wieczorem aż do tej chwili na kolei starogrodzko-poznańskiej i wschodniej, jest daleko większa niż w roku 1850. Wczoraj wieczorem udało się nawet za pomocą 800 robotników otworzyć komunikację na teraz między Krzyżem i Poznaniem, ale wczoraj znów wszystko śnieg zawiał. Mamy nadzieję, że dziś wieczorem nadjedzie pociąg z Szczecina i także odejdzie do tego miasta. (*Schlesische Zeitung*).

T U R C J A.

Piszą z Konstantynopola 15go stycznia do *Preuss. Corres.*, że w przed-dzień wyjazdu księcia Napoleona z téj stolicy, ci co mu towarzyszyli i dowódca statku *Roland* oświadczyli że książe wróci do Krymu i że przed samem posłuchaniem pożegnalnem u sułtana, dragoman poselstwa francuzkiego mówił do urzędników Porty, którzy go wypytywali, że nie wie celu podróży księcia. Dla tego bardzo zdziwiono się w Konstantynopolu kiedy się dowiedziano że J. C. Wysokość wraca wprost do Francji.

Stan rzeczy w Krymie sprawił bardzo zniechęcające wrażenie między ludnością turecką w stolicy i posłanie Omera-paszy na pół-wysep, obudziło wielkie obawy. Zima od kilku dni dawała się uczuwać w Konstantynopolu z wielką siłą i spadło tam dużo śniegu.

Turcy nie mało się ucieszyli dowiedziawsyy się z raportów z teatru wojny, że konie arabskie daleko lepiéj znoszą trudy i zmiany klimatu niż konie angielskie które najpierwéj giną od tych wpływów.

— *Zeit* podaje wiadomości z Konstantynopola 18 stycznia, zapewniające że hospodarowie Multan i Wołoszczyzny, zostali powołani do Konstantynopola. Jednakże nie chodzi tu o nic więcéj tylko o mobilizację wojska mołdo-wołoskiego, bo co do narad nad uregulowaniem stosunków księstw Naddunajskich, takowe odbywać się będą nie w Konstantynopolu ale w Wiedniu.

— Na dowód że pomimo zakazu handlu niewolników, ten niegodny frymark odbywa się tak dobrze jak dawniéj. *Gazeta Triestyńska* donosi że niedawno anglicy zatrzymali w bliskości Trebizondy dwa okręty naładowane niewolnikami i że na silną protestację konsula angielskiego przeciw temu pogwałceniu rozporządzeń rządowych, niewolnicy zostali uwolnieni i odesłani napowrót do swego kraju.

— Depesza telegraficzna z Tryestu 31go stycznia podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 22go stycznia:

Paropływy pocztowe znajdujące się w porcie stolicy, ukończyły już swoje reparacje.— Policja turecka z upoważnienia ambasadorów mocarstw sprzymierzonych, odbyła domowe rewizje u wychodców włoskich i aresztowała kilku którzy mieli broń ukrytą.—Nowe morderstwa popełnione zostały na żołnierzach francuzkich.—Posiłki przybywają ciągle, zatrzymują się w Konstantynopolu.—Depesze z Bejrutu donoszą o wysłaniu znacznego oddziału wojska do Lataksi.

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 22go stycznia otrzymana przez *Gazetę Hamburską*, donosi co następuje:

Wczoraj przybyła tu fregata francuzka z oddziałem żołnierzy. Z Korfu oczekują tu dwóch pułków angielskich. Obóz pod Bałakławą jest w téj chwili obficie opatrzony w żywność.

— *Gazeta Augsburska* zawiera następujące depesze telegraficzne otrzymane z Tryestu 31go stycznia:

Korfu 28 Stycznia. Przedwczoraj odpłynęły do Krymu pułk szkocki Ner 71 i część 34go pułku na pokładzie paropływu *Medway*.

Damaszek 6 Stycznia. Nowe zawichrzenia wybuchły między druzami Libanu i chrześcjanami z Zachli.

Bejrut 12 Stycznia. Wysłano wojska do Latakia dla utrzymania spokojności.

— *Zeit* mówi według doniesień z Konstantynopola, że liczne statki flot sprzymierzonych mocno uszkodzone w skutku burz na morzu Czarném, a między innemi wspaniały paropływ szrubowy francuzki *St. Louis*, zostały znowu przyprowadzone do arsenału w Konstantynopolu, gdzie bezzwłocznie nawet w nocy pracują nad naprawą okrętów.

— Według doniesień z Ruszczuku 15go stycznia przytoczonych przez tę samą berlińską gazetę, wojsko tureckie ciągle z Wołoszczyzny przechodzi na prawy brzeg Dunaju. Teraźniejszy garnizon Ruszczuku złożony z 6000 egipcjan i 1600 redyfów (milicji) ma się udać do Szumli. (*Journal de St. Petersbourg.*)

Wiadomości z morza Czarnego.

Piszą z Warny 20 stycznia do dziennika wiedeńskiego *Donau*, że w tym dniu ostatni oddział turecki opuścił ten port udając się do Eupatorji. Ale z Konstantynopola otrzymano doniesienie, że inne jeszcze oddziały wojska przybyły do stolicy z prowincji grecko-tureckich. (*Journal de St. Petersbourg*).

Trjest 15 Lutego. (Z rana). Paropływ pocztowy oczekiwany z Lewantu, przybył z wiadomościami z Konstantynopola po dzień 2 lutego. Według listów w *Triester Zeitung*, pożar arsenału w porcie Złotego Rogu, zniszczył francuskie zapasy prowjantu i cierpienia spowodowane przez mrozy ciągle panują między wojskiem sprzymierzonem.—Chorsew-pasza umarł w 95 roku życia.

— Dziennik wiedeński *Donau* podaje następującą depeszę z Konstantynopola 5 lutego. Pożar w arsenale zniszczył zapasy francuskie wartości 12 miljonów fran. — W składzie urzędników seraju zaszły niejakie zmiany.

Independance Belge mówi w tym samym przedmiocie: W arsenale w Konstantynopolu wybuchł pożar, kilka magazynów spłonęło, ale zdołano ogień ugasić. 1,000 cetnarów mąki i 3,000 cet. sucharów zmieniło się w popiół, ale w magazynach krymskich znajduje się jeszcze 48,000 cet. mąki i inne zapasy w niezmiernej ilości. — Przeciw powstańcom w Kurdystanie ma być wysłane wojsko. (*Schles. Zeitung*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Angiel. Kołakowski Edward ob. z Radomia, Plater-Zyberg Kazim. hr. z Pas, Sieroszewski Klemens ob. z Kukowa.—*H. Drezd.* Siedliski Adolf ob. z Roszkowéj Woli. — *H. Krak.* Gołembowski Włady. ob. z Jankowa.—*H. Litew.* Dowbor Roman ob. z Górków. — *H. Lip.* Komierowski Anton ob. z Czarnowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogusz Eug. do Kępy lubaskiéj, Dzierżanowski Kazi. ob. do Bogusławic, Jaszowski Artur ob. do Łychowskiéj woli, Suligostowski Marcin ob. do Woli Kadłubskiéj, Szatkowski Ant. ob. do Orątki.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Dawne grzechy.— Okrężne.*

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w połu. zimna 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 2.

W Drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 [20] Lutego 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.